№ 197. Kraków 27 Sierpnia — Środa. Rok 1856.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	[illegible]	rocznie	złr. 20
półrocznie	[illegible]	półrocznie	„ 10
kwartalnie	[illegible]	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	[illegible]		

Przedpłata na Dziennik „Czas" z „Dodatkiem"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w **Inseratach**: OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: od wiersza drobnego na jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 26 sierpnia.

Oświadczenie pełnomocników mocarstw europejskich zasiadających na kongresie paryzkim w przedmiocie prawa publicznego morskiego, zawierało cztery propozycye w następującéj osnowie:

1) Uzbrajanie korsarzy jest i będzie na zawsze zniesione.

2) Pawilon neutralny zabezpiecza własność kupiecką nawet nieprzyjacielską, wyjąwszy kontrabandę wojenną.

3) Własność kupiecka neutralnego państwa, z wyłączeniem kontrabandy wojennéj, nie może być zabraną, choćby była pod pawilonem nieprzyjacielskim.

4) Blokada, jeżeli ma być obowiązującą, winna być rzeczywistą (nie fikcyjną), to jest powinna być wykonaną za pomocą siły zbrojnéj morskiéj dostatecznéj, aby niedozwolić przystępu do brzegów nieprzyjacielskich.

Widocznem było na pierwszy rzut oka, że zasady te, a zwłaszcza zniesienie korsarzy, ogłoszone były na korzyść mocarstw mających na morzu przewagę, a mianowicie na korzyść Anglii. Ona może jedna posiada dosyć liczną marynarkę wojenną, aby korsarzy zastąpić na wszystkich morzach przez statki wojenne. Przystąpienie do tych propozycyj innych pomniejszych państw, tłumaczyły tylko przymierza lub pewien rodzaj moralnego przymusu, któremu niekiedy państwa ulegać muszą w polityce, podobnie jak osoby prywatne w stosunkach między sobą. Spodziewać się atoli można było oporu ze strony Stanów Zjednoczonych, przeciw którym zresztą propozycye powyższe głównie, jak się zdaje wymierzone były. Stany Zjednoczone nie zostają z żadnem europejskiém mocarstwem w ścisłem przymierzu, przymusowi moralnemu nie łatwo też ulegają. Jakoż gabinet washingtoński w nocie p. Marcy sekretarza spraw zagranicznych do pana Sartige posła francuzkiego jak najuroczyściéj oświadcza, że gotów jest przystąpić do trzech ostatnich propozycyj, ale że pierwszą odrzuca, chyba że mocarstwa europejskie zgodzą się na to: „aby własność prywatna poddanych lub obywateli mocarstwa „zostającego w wojnie, na morzu, nie mogła „być zabraną przez statki wojenne innych „mocarstw wojujących, wyjąwszy jeżeli jest „kontrabandą wojenną."

Minister amerykański opiera się na następujących powodach, które obszernie w znakomitej swéj nocie rozbiera: że Stany Zjednoczone nie mają tego samego systematu obronnego co inne wielkie mocarstwa; że nie mają ani wielkiéj siły zbrojnéj lądowéj ani imponującéj marynarki; że w obecnym stanie rzeczy prawo wydawania patentów korsarskich jest główną zasłoną i rękojmią dla ich handlu w przypadku wojny morskiéj; że nie czują się bynajmniéj w chęci zmiany istniejącego systematu, ani mają zamiar powiększać aż do zbytku swéj marynarki i morskich zakładów; nakoniec, że Stany Zjednoczone oświadczając się przeciw zniesieniu korsarzy występują nie tylko w interesie własnym, ale zarazem w interesie wszystkich narodów nie mających przewagi na morzu.

Dokument ten napisany nadzwyczaj otwarcie, jasno i stanowczo. Stany Zjednoczone nie odrzucają bezwarunkowo propozycyi zniesienia prawa do uzbrajania korsarzy, ale stawiają nową propozycyę. Nad nią też rozprawiają dzienniki angielskie, które ta sprawa najwięcej obchodzi; bo zniesienie korsarzy amerykańskich byłoby jedyną korzyścią jakąby Anglia z zawartego w Paryżu traktatu odnieść mogła. Zdania są podzielone. *Morning-Post*, *Standard* i *Herald* występują przeciw propozycyi amerykańskiéj, utrzymując, że protekcya zaręczona na morzu własności prywatnéj, posłużyłaby tylko do przedłużenia wojny, albowiem podawałaby środki mocarstwom wojującym do zwiększania swych zasobów ciągle i bez żadnych przeszkód. *Times* przeciwnie wyraża się z wielką sympatyą dla propozycyi amerykańskiéj. Pierwszy to raz, mówi on, przedłożono światu cywilizowanemu zasadę wielce ważną, aby ją przyjął: rozszerzenie bezwzględne nietykalności do handlu morskiego. Cała rodzina narodów powołaną jest do oświadczenia się czyli ładuga cukru równie jest nietykalną na Atlantyku jak na składzie jakowego portu. Jeżeli propozycya Stanów Zjednoczonych zostanie przyjętą, wojna będzie całkiem zrewolucyonizowaną. Kwestya ta jest nadzwyczajnéj wagi. Spodziewamy się, że zostanie poddaną dyskusyi z należytym pośpiechem i z dobrą wiarą.

Idzie tu w saméj rzeczy o zastósowanie bezwzględne zasad wojny lądowéj, takich jakie są dzisiaj w cywilizowanym świecie przyjęte, do wojny morskiéj. Jeżeli nie ma być korsarzy, jeżeli korsarze nie będą chwytać statków handlowych kupieckich w razie wojny, to niechże takowych i okręty wojenne nie chwytają. Jeżeli nie wolno armii nieprzyjacielskiéj wkraczającéj do nieprzyjacielskiego miasta rabować sklepów i składów prywatnych, to niechże nie wolno będzie i okrętom nieprzyjacielskim zabierać na morzu statków kupieckich nawet nieprzyjacielskich wiozących własność prywatną. W teoryi wydaje się to bardzo loiczne, ale w praktyce znajdą się bezwątpienia trudności, które już po części wskazały dzienniki angielskie przeciwne nocie gabinetu washingtońskiego. Bądź co bądź, rzeczą jest pewną, że Stany Zjednoczone nie przystaną na zniesienie korsarzy, jak tylko pod warunkami, które zrównoważą aż do pewnego stopnia przewagę, jaką Anglia posiada na morzu.

Korespondencya Czasu.

Berlin 24 sierpnia.

† Po zawczorajszéj paradzie korpusu gwardyi w mieście, manewra odbywają się w polu o parę mil od Berlina. Król, Książę Pruski, inni książęta i cały sztab znajdują się cały czas przy wojsku. Manewra trwać będą do 30 b. m. W. książę toskański, następca tronu, który tu bawił przez kilka dni, odjechał wczoraj. Książę Karól bawarski jeszcze tu gości. Uzbrojenie armii pruskiéj ma być uzupełnione nowego rodzaju bronią. Wynaleziono tu armatkę, trzymającą środek pomiędzy karabinem i lekkiém polowem działem, z któréj na 1,000 kroków można celnie strzelać. Armatkę tę prowadzi jeden człowiek na małych kółkach. Każdy pułk ma ich mieć po dwie. Początek zrobiony będzie w korpusie gwardyi.

Zajście korwety „Gdańsk" z korsarzami afrykańskiemi dało powód do pogłoski, że rząd pruski gotuje wyprawę przeciwko korsarzom. Oznaczono już nawet pułki, a między niemi szczególnie kompanie strzelców, które mają mieć w niéj udział. Mają być najęte w Anglii przeznaczone okręty do przeprowadzenia wojska tego na brzegi Afryki. Sułtan marokański ma być wezwany o pozwolenie wylądowania; w razie odmowy stosunki Prus z Marokiem będą zerwane. *Korespondencya Pruska* wymienia te szczegóły, aby okazać, ile naiwności pokazuje się przy każdéj okazyi nawet w poważnych dziennikach. Tymczasem wypadek afrykański nie przejdzie bez demonstracyi przeciwko państwu marokańskiemu. Ponieważ sułtan jego nie umie powstrzymać korsarstwa Riffinów, zapewne Anglia i Francya, najbliżéj w tym względzie przez posiadłości swoje interesowane, będą się starały jakimbądź sposobem położyć mu koniec. Dzienniki angielskie głośno wskazały potrzebę takowego kroku. Francya nie pozostanie niemym świadkiem, nie chcąc, aby się Anglia na przeciwnym Gibraltarowi brzegu Afryki usadowiła. Czytam w korespondencyach paryzkich, że Francya oddawna przygotowuje w cichości wyprawę przeciwko Maroko. Zdobycie jego nadałoby dopiero prawdziwe znaczenie posiadłościom algierskim. Ale coby Anglia na to powiedziała, która nie uznała nawet dotąd posiadania Algieru? Zapytaćby można, skąd Anglia nabyła prawa do uznawania zdobyczy barbarzyńskich krajów, nad któremi nie ma żadnego tytułu opieki? Sama nikogo o uznanie nie pyta, gdy jedno krolestwo po drugiém do kolonij indyjskich przyłącza. Ostatnia wojna pokazała nam istnienie podwójnego prawa narodów, jedno dla Europy, drugie dla krajów zaeuropejskich, innemi słowy, jedno dla narodów zwanych cywilizowanemi, drugie dla barbarzyńców. Oba te prawa albo raczéj różne jednego prawa narodów tłumaczenia, przesięgają wedle potrzeby i okoliczności właściwy swój zakres, i polityka zachowywana względem barbarzyńców praktykuje się niekiedy i względem narodów cywilizowanych i odwrotnie, gdy osobisty interes tego wymaga. Dlatego też Francya słusznie czyni, jeżeli o uznanie posiadłości swych algierskich przez Anglią nie stara się w taki sposób, aby uznanie to miało przesądzającą raz na zawsze formę. Mówiono w ostatnim czasie o tém uznaniu. Jeżeli dotąd do niego nie przyszło, to z pewnością nie idzie już o rzecz, która jest dokonaną, ale o formę. Wielkiemu państwu musi zależeć na tém, aby miało w przedsięwzięciach swoich wolność postanowienia, zwłaszcza w takich razach, w których nie ma sprzeciwiającego się pozytywnego prawa. Ileż to hałasu narobiło w Anglii wzięcie przez Francyą w opiekę królowéj Pomary. Podobno ze względu na Anglią Francya wstrzymała wyprawę do Madagaskaru. Stany Zjednoczone Ameryki daleko udzielniéj w przypadkach takich postępują. Udzielność tę Francya musi sobie dopiero zdobyć. Zadanie wielkie i dlatego niełatwe.

Napier obejrzawszy Kronstadt przekonał się, że siłami, które Anglia w czasie wojny była przeciw niemu wysłała nie był do zdobycia. „Waleczny Karolek", aby postawić na nogi nadwerężoną reputacyą swoję, nie mógł po powrocie z Petersburga innego dać w dziennikach sprawozdania. Zawsze sprawozdanie to jest zajmującem.

Dziś obchodzi się rocznica zwycięztwa pod Grossbeeren. Czas nie sprzyja. Z Berlina nie wiele kto będzie korzystał z nadzwyczajnych pociągów drogi żelaznéj, aby być obecnym trochę przedawnionéj uroczystości. Wczoraj damy berlińskie karmiły publicznie w Odeum inwalidów z owego czasu.

Bawi tu obecnie sławna Amerykanka Rosi. Jest ona rodem z Królestwa Polskiego, część młodości przepędziła w Berlinie, poszła za mąż za Amerykanina i osiadła w Nowymjorku. Znaną jest w świecie z pism swoich, wydanych w obronie wyzwolenia kobiet, mianowicie w obronie wolności kobiety przeciwko panującéj dotąd w Ameryce niewoli jéj w małżeńskich i majątkowych stosunkach. Jest ona dotąd naczelną prezydentką wszystkich ten cel mających klubów w Ameryce; wymowa jéj ma być porywająca. Podróżuje z mężem, pochodzenia jest żydowskiego. Dzienniki francuzkie szczegółowo o niéj pisały. Innych przejezdnych cudzoziemców, mianowicie Polaków i Rosyan zawsze pełno w mieście; zdaje się, że cały wyższy świat w podróży.

Paryż 20 sierpnia.

L*** Miejsce politycznych rozpraw zajęły religijne i filozoficzne spory. *L'Univers* i *Ami de la religion* poróżniły się sobą. Biskupi francuscy stają w obronie jednéj lub drugiéj strony, a trybunał cywilny w końcu rozstrzygać będzie wszczętą niepotrzebnie kłótnię, kiedy najpierwszy szermierz téj walki p. Ludwik Veuillot w odpowiedzi na zarzuty księdza Sisson zapytuje go naiwnie: „przyjąłbyś na siebie powinność rozprawiania codziennego z warunkiem, abyś nigdy nie pobłądził?" co ma znaczyć, że jeśli *l'Univers* bronił niezawsze jednéj sprawy, mógł się mylić albo pierwéj albo potem.

Lekarz szpitala *la Salpétrière* p. Lelut napisał książkę, któréj dał tytuł: *le Démon de Société* i w niéj dowodzi ni mniéj ni więcéj, jak że Sokrates był pod wpływem ciągłego obłąkania kiedy mu się zdawało, że kierowany jest radami opiekuńczego swego geniuszu. Co za szkoda, że doktor Lelut nie był spółczesnym Alcybiadesa i Xenofonta! pewnieby uleczył Sokratesa z owego obłąkania, uwolniłby go od żartobliwych po-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY POLAKA
z podróży po Ameryce.

(Ciąg dalszy.)

Wspomniałem o sekcie Mormonów, spotkanéj na mojéj drodze; tyle o nich powiem, że wygnani zkąd inąd osiedli w pośród Indyan, w *Utach Territory*, na wschód Kalifornii. Stało się to jeszcze w 1848 r., gdy od Indyan kontraktem i kupnem ten ich kraj nabyli, i do tego czasu roczny trybut rozmaitym hetmanom indyjskim płacą za bezpieczeństwo własności i osób; prócz tego są oni jeszcze węzłami familijnemi z niemi skojarzeni, gdyż bardzo wielu Mormonów po 2 i 3 Indyanki wzięło za żony. Gdyby nie ta ostatnia okoliczność, toby żadne opłaty i oświadczenia przyjaźni nic im niepomogły. Ten sam prawie stosunek utrzymuje się pomiędzy handlarzami, którzy tu i owdzie w pośród Indyan założyli sobie siedziby, wymieniając najgorszą wódkę, proch, śrót, ołów i strzelby za konie lub futra i skóry, które późniéj do Stanów Zjednoczonych wysyłają na targ. Ci ludzie pomimo, że są z rasy białych najwięcéj Francuzów, nie są lepsi ani charakterem, ani obyczajem od dzikich, tylko mając więcéj od nich rozumu i przewrotności, nienarażają się sami, za to Indyanom napadać i rabować każą, i plany im do wykonania dają; które jeżeli się udadzą, a duże łupy zdobędą, natenczas za kwartę wódki albo za parę nabojów takowe wyszachrowują. — *Utah Territory*, ze stolicą *Salt Lake City* jest około 600 mil odległe od ostatniéj fortecy, i jeżeliby was to interesowało, poszukajcie na mapie: *Indijańskie Territorium*, a tam główniejsze miejsce, które wam opisuję, znajdziecie; jako też i nazwy i siedziby rozmaitych szczepów. — Forteca Laramie leży na rzece Platte, a ku zachodowi właściwego indyjskiego terytoryum jest Utach. — Przybywszy do ostatniéj fortecy, pomimo że przeszło pięć tygodni byliśmy w podróży, nic jednak ważnego do opisu nienastręczyło się; chcąc bowiem mój opis o ile możności w ścisłych zamknąć granicach, muszę wiele opuścić drobnostek, może nieinteresujących, bo tyczących się tylko codziennego karawanowego życia. Tyle tylko powiem, że na pięknych widokach okolic niebrakowało nigdzie; kraj to bowiem pierwotny, bez śladu ręki ludzkiéj, i tém oryginalniejszy, że wszystko na co patrzysz przedstawia się w olbrzymich rozmiarach. — Uważałem, że każda *Loga* (tak nazywają miejsca obozowisk indyjskich) w pięknem jest położeniu, bo co się tyczy wyboru miejsca na siedzibę, to tak dobry gust mają dzicy, jak i najcywilizowańsze narody; żal mi nawet bardzo żem moje dzienniki pogubił, których odczytanie, kiedyś jeszcze mnie samemu mogłoby sprawić przyjemność, bo tam dość szczegółowo miałem zanotowane opisy niektórych miejscowości. Opuściwszy *Fort Laramie*, staraliśmy się o ile możności przyspieszać podróż naszą; jakoż zwykle ze świtem dnia ruszaliśmy w pochód i do późnéj wędrowaliśmy nocy, doświadczając trzech pór roku dziennie, to jest: z rana dżdżystą przenikliwo-zimną zupełnie jesienną, w środku dnia parę godzin przyjemnéj niby wiosny, a przez późniejsze sześć lub siedm godzin, prawie aż do zmroku doznawaliśmy najokropniejszych upałów, że nam aż skóra na twarzy pękała, i taki duszący par dokuczał, że prawie oddech zabijało w piersiach; za to znowu często gęsto w nocy, osobliwie w górzystych okolicach mieliśmy zupełnie biały mróz. Te kilkokrotne zmiany powietrza najbardziéj dawały się we znaki. W początkowych kilku tygodniach podróży, towarzyszył nam ciągły deszcz, lub właściwiéj jeszcze ulewa z piorunami, grzmotami i błyskawica, która z ciemnéj nocy najjaśniejszy dzień robiła, do tego stopnia, że podobne widowisko, pomimo wszystkich burz, jakie kiedykolwiek w życiu na lądzie lub na oceanie widzieć miałem sposobność, nigdy się niepowtórzyło moim oczom, do tego stopnia, że gdyby mi kto opisywał taką burzę, posądziłbym go o bujność wyobraźni, nigdy zaś o prawdomówność. Kiedy taka burza zerwie się na pustyni, w tenczas natura tu olbrzymia w całéj swéj cudownéj wspaniałości oczom się przedstawia, i takie rodzi uczucia w duszy człowieka, to go podnosząc, to upokarzając, to entuzyazmując, to napełniając przerażeniem, jakich w zwyczajnym toku życia niedoświadcza się. — Dla tego trzebaby pióra jakiego Humboldta lub Bernardina de St. Pierre, aby potrafiło skreślić te poetyczne szały młodzieńczéj przyrody nowego świata.

Zrobiwszy w kilku dniach od ostatniéj stacyi w fortecy może z 60 mil drogi, weszliśmy w prawie nieustanny szpaler obozowisk indyjskich, ciągnący się z odstępami paro a czasem kilko-milowemi. Wszystkie te pokolenia żyją w zgodzie pomiędzy sobą; i jak mówiłem, miały zamiar działać w porozumieniu, bo zaledwośmy postąpili od jednéj stacyi do drugiéj, już sobie o naszym ruchu na górach ogromnemi ogniskami znak dawali; był to rodzaj telegrafu, jeżeli nie elektrycznego to ogniowego; wtedy to czaty ich po wierzchołkach gór z boków, z przodu i z tyłu spostrzedz wyraźnie można było; prócz tego jeszcze zawsze dosyć natrętnych towarzyszów z pomiędzy nich mieliśmy, którzy oczekiwali, żeby nam niespodziankę wyprawić, a pozbyć się ich było trudno czy to odpędzeniem, czy jakim datkiem — chyba dopiero na noc, kiedy nam uprzykrzyli się, wycelowawszy ku nim ostro nabite karabiny, i na pół mimiką a na pół mową dawszy do zrozumienia, że chcemy spoczynku, cofali się w głąb. Zdarzało się jednak, że trzeba było na prawdę pokazywać im gotowość do bitwy, co zawsze miało dobry skutek, bo chociaż im niebraknie na zabójczych chęciach, jednak o własną skórę prawie zanadto dbają, osobliwie szło im o to, aby w przypadku napadu na nas gdybyśmy ich odparli, zemsta nasza niewywarła się na ich dzieciach i kobietach, cośmy im każdą razą dla odstraszenia obiecywali. Pomimo tych pogróżek kilka razy napadali nas w dzień biały, a najczęściéj

cisków Arystofanesa, od podłych oskarżeń Melitusa, Anytresa i Likona, od niesprawiedliwego wyroku i śmierci, któréj odpowiedzialność została na sumieniu Sofistów i cnotliwy Sokrates żyłby długo jeszcze i spokojnie w Prytanneum na koszcie rzeczypospolitéj. Mało komu znaną byłaby książka p. Lelut, żeby ją niewyniósł na widok publiczny p. Granier de Cassaignac i niepoświęcił w *Constitutionnelu* dwóch obszernych artykułów, mniéj na dowodzenie mądrości Sokratesa, którą już wyrocznia w Delfach zatwierdziła, jak raczéj na wykazanie istniejącego od wieków stosunku między rodem ludzkim a światem niewidomym duchów. Jest to wielki dowód odwagi jaką okazał p. Granier de Cassaignac pisząc o rzeczach nadzmysłowych dla czytelników obojętnych na to wszystko co się rachunkiem udowodnić natychmiast nie może, i stąd powstał powszechny przeciw niemu okrzyk w całym obozie filozoficznym, bo mu się zdawało, że p. Granier chce cywilizowaną społeczność XIX. stulecia cofnąć przynajmniéj w wieki średnie i zmarnować wszystkie nabytki wiedzy ludzkiéj tak wielkim i długim kosztem okupione? On spokojnym umysłem, z Platonem w ręku przyznaje się do wiary w geniusz opiekuńczy Sokratesa, ale tego niedość, wierzy że S. Paweł w drodze do Damaszku słyszał wyrzeczone do siebie słowa: „Szawle, Szawle czemu mię prześladujesz?“ wierzy nakoniec, iż Joanna d'Arc spełniała tylko dane sobie z wyż zlecenia i wiedziona była od Ducha do ostatniéj chwili, jedném słowem widzi w przeszłości niezatarte ślady wpływu i działania świata duchowego, bez których nic prawdziwie wielkiego i zbawiennego dla ludzkości stać się nie może i dla tego budzi się w nim pragnienie i żądza wejścia w komunią z tą niebieską krainą zamieszkaną od wybranych Pańskich. Że droga do niéj i mało znana i trudna, więc bezpieczniéj niezabierać się do podróży, wyśmiać bezużyteczność usiłowań śmielszych wędrowców, żartem lub dowcipem zbyć nastręcające się zadanie *czem jest nasza wola?* dokąd dążymy śród uciążliwéj ziemskiéj pielgrzymki? i zamknąwszy się szczelniéj jak żółw w swéj skorupie, w naturze człowieczéj, cielesnéj, zabronić duchowi w nas mieszkającemu wyjrzeć po za horyzont tylko dościgły okiem i rozumem naszym.

Co za szkoda, że nam nie wolno z *Nowego testamentu* zrobić ile może być najkrótszy wyciąg moralnéj nauki, a resztę rzeczy niepojętych, zwłaszcza ze światem duchowym będących w związku na zawsze odrzucić? jakby to wygodnie było i przestronnie rozumowi ludzkiemu? Teraz musimy co krok spotykać się z opętanymi, z których Chrystus czartów wyganiał; widzimy „maluczkich, których aniołowie w niebiesiech zawsze patrzą na oblicze ojca mojego“ jak powiada Chrystus (Mat. roz. XVIII). Paweł ś. w liście do Żydów przytacza psalm 104, „który anioły swoje czyni duchami.... i zaraz dodaje: „Izali wszyscy nie są duchami usługującemi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?“ Wszędzie mowa o Duchu, on jest wszystkiem, ciało nic niepomaga, on tchnieniem swojém wszystko ożywia, on w miarę zasług i prośb naszych rozjaśnia serca i umysły nasze.

Gdzież są dziś aniołowie narodów, kościołów, pojedynczych indywiduów? Wszakże Jan ś. w objawieniu swojem miał zlecenie nie do kościołów efezkiego, smyrneńskiego, pergamskiego i innych ale do ich aniołów. Wszakże w niemowlęctwie naszém matki pobożne uczyły nas modlitwy: *Aniele Boży stróżu mój...* przyznajemy więc, że każdy z nas ma swego opiekuńczego ducha co:

Strzeże długo wiek nasz młody,
Od pokusy i przygody...

a gdy wchodzimy w lata, bierzemy z niem na zawsze rozbrat. Świat niebieski wyobrażając sobie na wzór naszego, artykuł wiary w *obcowanie świętych* zamieniliśmy po prostu na zwierzenie im pilnowania jako bliższym tronu i łask, interesów naszych. Obcować z plenipotentem to byłoby ujmą godności naszéj, łatwiéj się ich pozbyć zapłatą, króciutką modlitewką spiesznie odczytaną... nieprawdaż?..

Wracając do sporu między p. Granier a doktorem Lelut, przeciwnicy pierwszego powtarzają za Markiem Aureliuszem, że ów geniusz domowy Sokratesa był tylko jego zdrowy sąd o rzeczach wsparty na reflexyi i długiem doświadczeniu, ja trzymam z Platonem, Bentlejem, Janem Luzac prof. leydejskim a nareszcie z samym Sokratesem, który przed trybunałem pięciuset wyznawał szczerze: Wy radzicie się wyroczni, lotu ptaków, wnętrzności zwierząt, ja tajemnie rozmawiam z duchem, który mię wewnątrz ożywia.

Wątpię aby czytelnicy *Czasu* tak już *upadli na duchu*, żeby podniesiona tego rodzaju kwestya nie była od nich poważnie przyjętą. Jest ona przedmiotem głębokiéj wewnętrznéj rozwagi a nie żadnéj dziennikarskiéj rozprawy. Tu nie jeden zarazby mi odpowiedział djablikami, o których Pasek słyszał w Sleswickich krajach, niepomny, że:

Jedna jest rzecz na świecie godna ludzkiéj pieczy,
Ludzie o wszystkiem myślą, prócz téj jednéj rzeczy.

Paryż 21 sierpnia.

L*** Doszła nas wieść o śmierci Eustachego Tyszkiewicza, światłego znawcy krajowych starożytności, założyciela litewskiego muzeum w Wilnie. Rok teraźniejszy pamiętny będzie w dziejach sztuki, niejednokrotnemi stratami jakie poniosła Francya. Szereg ich otworzyli: Vinchon, Jazet, za nimi poszli: Hip. Bonnardel rzeźbiarz, zmarły w Villa-Medicis, którego śmierć zabrała w chwili kiedy wykończał gruppę przedstawiającą: *Matkę Boską trzymającą syna na swych kolanach*, Verdier Marcel znany z malowideł: *Jacquerie de 1848* i *Mademoiselle de Sombreuil* wychylającą czaszę krwią napełnioną dla ocalenia własnego ojca.

Zmarł także w tym tygodniu Konst. Prevost, członek instytutu profesor geologii w fakultecie paryskim. Pani Thibaudeau wdowa po mężu co był członkiem konwencyi francuzkiéj, panna Fouquier-Tinville córka okrutnego oskarżyciela za czasów Rzeczypospolitéj. W Lizbonie rozstał się z tym światem Artur Bertram Talbot pierwszy hrabia Anglii i Irlandyi, a wielki dobroczyńca katolików. Dziś przychodzą do Paryża zwłoki hr. de Loëwenhjelm, który przez lat 40 będąc posłannikiem Szwecyi przy dworze francuzkim, chciał i po śmierci spoczywać na gościnnéj ziemi, obok grobu zmarłéj dawniéj małżonki, pod pobożną strażą licznéj swéj rodziny.

Z zapasem moich wiadomości politycznych przyjdę zapewne za późno, bo już wiadoma odpowiedź Króla neapolitańskiego, że niedozwala obcym mocarstwom mieszać się w swoje wewnętrzne sprawy i że siłę siłą odeprze, i druga odpowiedź p. Marcy ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych wzbraniającego się przyzwolić na uchwalone zasady prawa morskiego na kongresie paryskim. Ameryka niemając dostatecznych sił lądowych i morskich, widzi się być zmuszoną zachować korsarzy dla opieki swojego handlu. Kto kiedy słyszał aby korsarze strzegli bezpieczeństwa handlowéj żeglugi?...

Niejaki p. Vallette dostawszy z grabieży własności Ludwika Filipa złożone w zamku Neuilly trzy tomy in folio rękopiśmiennych notat odnoszących się do poszukiwań genealogicznych familii Burbonów i Orleanów, proponował ich nabycie Księciu d'Aumale, a gdy rychléj nieotrzymał odpowiedzi, wychodząc z zasady: *en fait des meubles possesion vaut titre* (kiedy idzie o ruchomość posiadanie samo stanowi prawo), ogłosił je na przedaż z zwolnéj ręki. P. Bocher w imieniu rodziny Orleanów wniósł żądanie do sądu o wydanie jej tych rękopisnów, i wyrok sądowy zabranie ich polecił.

Przybyli w tych dniach do Paryża: marszałek książe Saldanha podróżujący pod przybraném imieniem jenerała Oliveira, i sławna baletniczka Fanny Elsler.

Belgrad 21 sierpnia.

xRx. Młody, ale wielce krajowi zasłużony profesor liceum tutejszego, p. Włodzimierz Jakszycz, ogłosił temi dniami w piśmie *Srbske Nowine* artykuł statystyczny, o nagłém wzrastaniu ludności w Serbii. Sądzę, że podając główną treść tego artykułu, przysłużę się polskim czytelnikom, których obchodzi lud ten pobratymczy a dotąd prawie zgoła nieznany.

Statystyczny przegląd p. Jakszycza obejmuje przeciąg lat 20, od roku 1834, tojest od chwili kiedy Serbia uzyskała dzisiejsze swoje granice, do 1854. W r. 1834 na całéj przestrzeni (około 1000 mil □ wynoszącej), liczono domostw 103,029 i 668,892 głów chrzeciańskiéj ludności, z któréj 7033 na główne miasto Belgrad przypadało. Po upływie lat 20tu, w 1854 znalazło się 151,670 domostw z 979,520 dusz, z których 16,582 w Belgradzie. Do téj ostatniéj liczby dodać jeszcze należy Cyganów, częścią muzułmańskiego, częścią chrześciańskiego wyznania, których autor przybliżonym sposobem na 17,783 dusz szacuje. Razem więc ludność Serbii przed dwu laty, z wyjątkiem Turków i cudzoziemców za paszportami stale w kraju zamieszkujących *), wynosiła 997,303 głów, co czyni czystego przybytku w latach 20tu głów 310,628.

Przybytek wspomniony nastąpił w dwojaki sposób: raz, przewyżką rodzących się nad umierającymi, która rocznie 10,822 dusz wynosiła; powtóre napływem osób z innych krajów, które rocznie na 4709 głów obliczyć można. Ponieważ w ogólności z cudzych stron więcéj przybywa mężczyzn niż kobiet, ta zapewnie okoliczność sprawia, że przewyżka płci męzkiéj nad żeńską 35,668 wynosi; podczas gdy w innych krajach Europy (wyjąwszy Włochy i Grecyę), liczba kobiet wszędzie przewyższa.

Ludność miejska ogółem wzięta wynosiła w 1834 r. 40,967 dusz; w 1854 wzrosła do 78,470, tojest 8,01% całéj ludności w kraju. Pod względem zatrudnień, na 100 wypada 90 włościan, 10 osób innych stanów.

W przecięciu roczny przyrost ludności w peryodzie powyższą rachubą objętym, był 189 na 10,000 dusz.

W tymże samym czasie, w innych krajach Europy stosunek przyrostu rocznego okazał się następujący: w Grecyi 143, w Saksonii 121, w Prusiech 113, w Rosyi 100, w Toskanii 95, w Szwecyi 93, w Królestwie Polskiém 86, w Holandyi 80, w Anglii 70, w Neapolu 69, w Austryi 55, w połud. Niemczech 45, we Francyi 41.

Jeden rzut oka na powyższy liczb szereg pokazuje, o ile Serbia stosunkowym wzrostem swéj ludności wyprzedziła przez te lat dwadzieścia inne kraje Europy, a sama ta okoliczność więcéj niż najdłuższa rozprawa dowodzi, jak ważne pod względem humanitarnym, politycznym i handlowym stanowisko małe to księstwo zajmuje. Z czasem, przy zdarzonéj sposobności, pomówimy o rozwoju wewnętrznych instytucyj, oświaty i materyalnéj zamożności w tym wielce, osobliwie dla nas innych Słowian, interesującym kraju.

Dziennik tutejszy *Szumadyka*, pod dniem 4 sierpnia (v. s.), donosi co następuje: „Stósownie do wiadomości w *Ruskim Inwalidzie* ogłoszonéj, zwiastujemy czytelnikom naszym, że p. Michał Rafałowicz Miłoszewicz, pułkownik rosyjskich huzarów, otrzymał nominacyą na rosyjskiego jeneralnego konsula w Belgradzie, i że wkrótce na miejsce przeznaczenia się uda. Mamy powód radować się wielce wyborem tym, gdyż wspomniony wysoki urzędnik rosyjski jest Serb, nietylko z imienia i rodu, ale z uczucia i z serca. Służąc wiernie wielkiemu cesarstwu, kochał i kocha zawsze swój naród, który nim chlubić się słusznie może. Rodził on się w Białéj-Cerkwi (Weiskirchen), uczęszczał do szkół w Karłowcach, a skończywszy wyższe nauki udał się do Rosyi, gdzie męztwem i zdolnościami swemi stopnia pułkownika się dosłużył. Radosném sercem oczekujemy go tutaj.“

Przed piętnastą blisko dniami przybył do Belgradu pierwszy statek parowy francuzki „Lyonnais“, wysłany przez jedno z towarzystw żeglugi parowéj cesarstwa francuzkiego, celem zbadania żeglowności i handlowych stosunków tutejszych, a dowodzony przez kapitana Magnan. Po kilkodniowym pod twierdzą belgradzką wypoczynku, statek ten udał się w górę rzeki Sawy, zkąd jeszcze od dni dziesięciu niepowrócił.

Kraków 26 sierpnia. JExc. Minister spraw wewnętrznych znalazł się spowodowanym uwolnić na własne żądanie c. k. radzcę namiestniczego p. Fryderyka Tobiaszka od obowiązków burmistrza w Krakowie i zamianować na tęż posadę prowizorycznie z pozostawieniem rangi i charakteru c. k. sekretarza namiestniczego i prezydyalnego p. Andrzeja Seidlera.

Z c. k. Prezydyum Krajowego.

*) Ponieważ Turcy pod zarządem własnéj władzy, cudzoziemcy zaś pod zawiadowstwem swoich konsulów zostają, obliczenie ich jest trudne. Okrągło licząc, bez wielkiéj omvłki można przyjąć liczbę cudzoziemców na 1000, Turków na 15,000. Ostatni, podług praw Serbii zagwarantowanych, zamieszkują prócz Belgradu i kilku innych fortec, pięć lub sześć tylko miasteczek w całym kraju.

Wiedeń 25go sierpnia.

Towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju wszelkich dokłada starań, aby wytrzymać współzawodnictwo obcych towarzystw, które się krzątają około rozpoczęcia żeglugi na téj rzece. Towarzystwo austryackie zajmuje się przeto pomnożeniem statków swoich, aby wszystkim wymaganiom zadość uczynić i zniechęcić od zakładania tego przedsiębiorstwa. W tym roku przybyć ma 20 statków parowych, z których połowa o śrubie a druga połowa o wiosłach, a prócz tego 150 płaskich statków przewozowych żelaznych przybędzie. Na sam dolny Dunaj i Sulinę przeznaczonych będzie 10 nowych statków śrubowych, z których 5 już w październiku na być gotowych.

Niemcy.

Książe Rejent Badeński odwołał dotychczasowego posła swego w Wiedniu bar. Andlaw-Birseck i przeniósł go na stan spoczynku, a zamianował w jego miejsce ministra bar. Rüdt de Collenberg-Bödigheim nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze ces. austryackim.

Książęta Orleańscy, Hrabia Paryża i Chartres, wyjechali 21go z Eisenach do Szwajcaryi, a nazajutrz matka ich miała była tam się udać.

Do *D. Reichsztg* piszą z Berlina, za prawdziwość czego ręczyć nie można, iż król wydał rozkaz uzbrojenia 2 kompanij strzeleckich i jednéj morskiej, razem w liczbie 600 ludzi i oddział ten ma być wysłany na brzegi Afryki dla pomszczenia zniewagi wyrządzonéj marynarce pruskiéj. Oddział ten ma wziąść ze sobą bateryę 13-funtową. Wojsko to ma na najętych statkach popłynąć do Afryki. Lord Palmerston miał przyrzec wsparcie Prus w téj sprawie. Wydano również polecenie konsulowi pruskiemu w Fezie, aby zerwał stosunki z Marokkiem, jeżeliby rząd tameczny w jakikolwiek sposób przeszkadzał wylądowaniu wojska pruskiego. Artykułu tego niepodalibyśmy, gdyby nie to, że go urzędowa *Korespondencya pruska* powtórzyła, lecz ta prawdopodobieństwa téj wyprawy zaprzeczyła.

Król Jmć Saski, ułaskawił Dra Günthera z Pottschappel skazanego za udział w rewolucyi na całe życie do więzienia, a która to kara w drodze łaski zniżoną była do lat 10. Dr Günther po odsiedzeniu 5 lat, otrzymał teraz zupełne ułaskawienie.

— Wydział związkowy urzędujący w Frankfurcie w ciągu feryi Bundestagu, składa się z następujących reprezentantów krajów niemieckich: bar. Schrenk poseł bawarski (prezydujący); poseł Luxemburski p. Scherff; hannowerski p. Heinbruch, oldenburski p. Eisendecher, hesko-darmstadzki bar. Münch-Bellinghausen.

Francya.

Journal de Loiret donosi, że Cesarstwo wraz z synem przybyli, w podróży swéj do Biarritz w dniu 19 o godzinie $8^1/_4$ wieczorem do Aubrais. Pociąg zatrzymał się kwadrans w tamecznym dworcu kolei żelaznéj. Nikt nie wysiadł z wagonu cesarskiego. Noc była zupełna, lecz wagon cesarski oświetlony był rzęsiście i każdy widzieć mógł Naj. Państwa. Zdrowie cesarstwa i ich syna było w jak najlepszem stanie.

Cesarz rozmawiał z wysokimi urzędnikami obecnymi w Aubrais, i wypytywał ich troskliwie o zbiory i skutki wylewów, którym uległa ta okolica. Cesarzowa powitała tłumy ze zwykłą sobie uprzejmością i wdziękiem. Na głos odzywający się z tłumu: „Pani! chcielibyśmy ujrzeć następcę tronu!“ odrzekła Cesarzowa: „bardzobym rada pokazać wam go moi kochani! lecz właśnie śpi teraz.“ „Nie budź go N. Pani“ odpowiedziano i wstrzymano się od wszelkich okrzyków, aby nie budzić śpiącego dziecięcia cesarskiego.

Anglia.

Evening Star zamieszcza depeszę z Liverpoolu z dnia 21 bm.:

---

w nocy próbowali szczęścia. W takiém położeniu nie było mowy o żadnym sentymencie, ani też pozostawał inny środek ratunku, tylko chwycić za broń i ostro odpowiedzieć na zaczepkę; zatém każdy swoje robił na stanowisku i chociaż prawda, że i tak 10—14 z naszéj karawany zginęło częścią od strzał, częścią przez dostanie się do niewoli— jednakowo dzicy zawsze pierzchli ostatecznie, zostawiając na pobojowisku, podobnie jak i my kilkunastu trupów, z tą tylko różnicą, że ich straty zawsze bywały liczniejsze dzięki celnym strzałom Amerykanów — żeby nie to, żeśmy każdéj nocy utrzymywali straże, które nad śpiącemi czuwały, to niema wątpienia, że ani jeden z nas byłby z całą głową do domu niewrócił. — Takiéj gratki nigdy oni opuszczać niezwykli; polowanie na podróżnych to cel ich życia. Zazwyczaj podczas dnia robili zasadzki w takich urwiskach, ukrywali się po za takiemi skałami, że niemożna było widzieć zkąd uderzą, ani ich sił obliczyć; a tu karawanie zatrzymywać się niemożna było, tylko kto został to został, a reszta daléj naprzód, aby wolniejsze pole do działania lub odświeżonego ataku uzyskać. — Kilku z naszych zabitych kolegów tośmy pochowali, kiedy okoliczności pozwoliły na to, lecz dla wyżéj wymienionych przyczyn nie zawsze była możebną ta ostatnia posługa.

Mówiąc o pogrzebach, nadmienię wam tutaj, że jedno z najnieprzyjemniejszych wrażeń, jakich przechodzący doświadcza, stanowią kurhany i kopce, tak gęsto jak makiem w niektórych okolicach nasiane, najstarsze od 8 lat, a groby zwykle podkopane i tylko niektóre większe pozostałe kości widzieć można, lub czaszki niedojedzone przez wilków. Na ten widok przychodzi ta smutna myśl, że byli to podobni jak my awanturnicy, którzy po największéj części tak marnie poginęli, bez sposobności nawet przesłania ostatnich pożegnań swoim przyjaciołom lub krewnym.

Można o nich powiedzieć, że i po śmierci spokoju nie mają, jak nie mieli za życia, bo jeźli nie Indyanie wygrzebią ich ciała, aby z nich porobić skalpy świadczące o ilości pokonanych wrogów, to stada drapieżnych wilków oddadzą im zapewne podobną usługę.

Zdarzyło mi się być świadkiem uroczystych pogrzebów u Indyan, które oni wyprawiają znaczniejszym tylko hetmanom, lub bardzo sławnym wojownikom. Jest w tym obrzędzie niejakie podobieństwo z pogrzebami dawnych Słowian.

Ciało nieboszczyka umieszczone bywa w drewnianéj skrzyni, w postaci siedzącej jak u Turków; wszystkie zmarłego bogactwa, jego broń, ubiór, kładą tamże, przykrywają czerwonemi szmatami i tak dopiero kilka stóp nad ziemią na rusztowaniu stawiają. W tém tylko różnica od zwykłych grobów znajdowanych u nas, że Indyanie swoich nieboszczyków nie zasypują ziemią, tylko ich oddają na pastwę drapieżnych źwierząt lub ptaków.

Wojownicy (warriors) tworzą u nich osobną kastę składającą się z ochotników najlepiéj uzbrojonych i najodważniejszych z całéj hordy. Mogliśmy to i sami postrzedz, kiedy w czasie napadu wyborczy ten oddział czoło stawił; toż samo powiadali mi i niektórzy Indyanie umiejący cokolwiek po angielsku, najwięcéj zaś osiągnąłem wiadomości od tłómaczów będących w fortecach, albowiem ci pożenieni zazwyczaj z Indyankami od jakich lat 20, żyją na téj pustyni. Byle ich poczęstować wódką lub tytoniem, opowiadają chętnie, co wiedzą.

O 100 mil za fort Laramie w Blackhils (Nebraska-territori) czyli w Czarnogórskiej krainie widziałem całe okolice zasiane skałami najdziwniejszych kształtów wyciosanych jakby dłutem rzeźbiarza; przedstawiają one te ludzi, to źwierzęta, to ptaki, to najrozmaitsze grupy posągów. Widok ten obudził we mnie wspomnienia rodzinne z naszych Tatrów, owę okolicę Morskiego Oka, gdzie to pokazują skałę Mnich, i inne, którym fantazya ludu różne nazwy nadała.

W South-Pass każda prawie skała stoi osobno jakby wieża koło wieży nie łącząc się z drugą ani u podstawy, ani u szczytu. Każda wystrzela w górę, jak sosna do 200 i 300 stóp, tworząc najrozmaitsze kształty. To miasto obelisków i wież, rozrzucone na obszernej płaszczyźnie, nie dość że sprawia osobliwsze wrażenie ogromnych ruin, ale jeszcze tak łudzi oko, że nie raz czterdziesto milowa przestrzeń, zdaje się nie mieć jak 3 lub 4 mile; a tym czasem idziesz dzień cały a niezbliżyłeś się do kresu i odległość ciągle zdaje się ta sama. Przypatrując się temu powiadasz sobie, że dobroczynna natura umyślnie zasiała te pustynie temi kamiennemi miastami, ażeby ci się mniej przykrzyła jednostajność drogi, a fantazya twoja odgadywała, jakie tu kiedyś mieszkały olbrzymy.

Minąwszy te cuda natury, przebyliśmy jeszcze szczyty gór przedzierając się przez przepaściste wąwozy, aż tu na raz otwiera się przed nami widok na jakieś zamki czy ogromne miasto, tylko opuszczone przez żyjące istoty, bo prócz przemykającéj sarny lub jelenia, skaczącéj po urwiskach dzikiej kozy, lub rozciągnionego na skale niedźwiedzia, nikogo oko twoje nie spotka.

Mówię to bez przesady, że żaden architekt niepotrafiłby nietylko wybudować, ale narysować nawet tak fantastycznych gmachów, jak te, które tam co krok spotykałem. Wszystko to jest dziełem saméj natury, będącéj zapewne w poetycznem usposobieniu, kiedy potworzyła te dziwy. Niedarmo też miejsce to nosi nazwę cytadeli i miasta zamków (Castle City); ciągnie się ono więcéj jak milę polską we wszystkich kierunkach; są tu jakby pałace, kościoły, baszty i bramy zrójnowanych zamków, gotyckie sklepienia, kolumnady, a wszędzie grobowe milczenie, przerywane kiedy niekiedy hukaniem sowy ukrytéj w szczelinie skały.

Gdyby to nie nowy świat przysiągłbyś, że depczesz po ruinach Palmiry, lub Niniwy, ale te świeże napisy, jakie spotykasz co krok po wymytych wodą ścianach skał, chłodzą twój zapał do zabytków starożytności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Najstraszniejszy pożar jakiśmy kiedykolwiek widzieli, wybuchnął dziś rano w Liverpoolu. Sześć osób straciło życie, a całéj straty obliczyć jeszcze niepodobna. Pożar trwa jeszcze ciągle.

— Parowiec „Indus“ przybył do Southampton wiozące owdowiałą królowę Oudy, równie jak brata i syna b. króla, z orszakiem liczącym przeszło 100 osób. Królowa ma lat 55 i obdarzona jest rzadkiemi przymiotami umysłu. Ma wielką ufność w misyę swą do Londynu odbytą, w celu przywrócenia syna swego na tron. Królowa wiezie z sobą 80,000 f. szt. na swe bieżące wydatki. Wartość klejnotów, które straciła w podróży, wynosiła 50,000 f. szt.; część ich przeznaczona była dla królowéj. Syn jéj jest rzadkiéj piękności młodzieńcem. Strój jego odznacza się niewidzianą wspaniałością. Diamenty i szmaragdy zdobią jego ubranie gło vy.

Włochy.

Co się tyczy poselstwa rzymskiego do Moskwy, na koronacyę Cesarza Aleksandra, tak to urządzono, aby poselstwo stanęło już po skończeniu obrzędu koronacyjnego, a wysłannik papieski złoży tylko powinszowania swoje. Tym sposobem duchowni tego poselstwa nie będą zmuszeni do znajdowania się w kościele innego wyznania. Poseł papieski książę Flawiusz Chigi należy do najznakomitszych ze szlachty rzymskiéj i familia jego dzierżyła niegdyś prawem lennem Ferrarę, a wyszło z niéj wielu kardynałów i papież Aleksander VII, który trzymał do chrztu królowę Krystynę córkę Gustawa Adolfa szwedzkiego kiedy ta nawróciła się na wiarę katolicką. Z osób towarzyszących posłowi, Msgn. Bianchi jest szefem sekcyi w departamencie spraw kościelnych. gdzie również sprawy kościoła katolickiego w Polsce są traktowane; Msgn. Lucciardi był sekretarzem konferencyj nad konkordatem z Austryą; Msgn. Vespasiani zasiada w kongregacyi Propagandy; Msgn. Fares był przy poselstwie w Paryżu. Wszystkie te osoby są urzędnikami drugiéj tylko rangi czyli jak zwią w Rzymie „mantellone“; prałaci zaś którzy towarzyszyli niedawno kardynałowi Patrizzi do Paryża byli „mantelletta“ t. j. pierwszego rzędu prałaci. Ze stanu świeckiego towarzyszą posłowi brat jego Jan i tłumacz tudzież profesor języków słowiańskich w uniwersytecie rzymskim Artapani.

Do jednego z pism hamburskich donoszą z Wiednia: Najważniejszą okolicznością jaką dziś donieść mogę jest otrzymanie z Neapolu depeszy oznajmiającéj przybycie tam bar. Hübnera. Minister ten zapewne nie zabawi długo w stolicy lecz się uda do rezydencyi królewskiéj do Gaeta, gdzie król Ferdynand zwykł przepędzać lato z rodziną swoją. Stosunki dyplomatyczne bar. Hübnera w samym Neapolu ograniczą się zapewnie na ministrze Caraffa, pełnomocnym ministrze austryackim Martini i francuskim bar. Brennier. Zresztą spodziewać się należy, że nadzwyczajny wysłannik JCMości starać się będzie o jak najspieszniejsze ukończenie misyi swojéj, czyby takowa wypadła pomyślnie lub nie. W tym ostatnim przypadku sprawdziłoby się niezawodnie to co dotąd za pogłoskę tylko uchodzi, to jest iż przyszłoby do kongresu dla urządzenia spraw włoskich w ogólności, a neapolitańskich w szczególności. Mówią nawet że kongres odbyłby się w Wiedniu.

Portugalia.

Piszą z Lisbony do *Daily-News* pod dniem 12 sierpnia:

P. Almeida opuścił dom swój szczelnie zabarykadowany i zatknął na nim chorągiew francuską z napisem: iż należy do bar. Alcochète, poddanego francuskiego, i że z tych względów szanowanym być powinien. (Wiadomo jest, że po dwakroć napadano na dom p. Almeidy w ciągu lisbońskiéj *emeuty*). Wczoraj tłum zatrzymał powóz ministra sprawiedliwości i wręczył mu memoryał który tenże przyrzekł przedłożyć radzie ministrów, mającéj się zgromadzić z rozkazu króla i któréj król umyślnie w tym celu przybyły z Cintry miał przewodniczyć.

Wczoraj tłum ludzi i młodzieży nosił po mieście chorągiew biało-niebieską szerząc okrzyk: *Taniego chleba!* Przez noc całą wojsko było pod bronią, a rząd obrał jak się zdaje surowe środki, aby złe w pierwszym zarodzie wytępić i zapobiedz rozwojowi ducha nieukontentowania, tak zaraźliwemu na tym półwyspie. Niewiadomo jakie użyte będą środki, aby zaradzić kryzys.

Depesza telegraficzna z Liverpoolu donosi wiadomości z Lisbony sięgające aż do 14go b. m. Stolica ta i prowincye używały najzupełniejszego spokoju.

Rosya.

Podajemy dalszy ciąg ogłoszonego urzędowo w dziennikach rosyjskich *ceremoniału koronacyi Cesarza Aleksandra w Moskwie*:

„III. Przyozdobienie Soboru Wniebowzięcia.

W katedralnym Soborze Wniebowzięcia wzniesiony będzie baldachin z karmazynowego aksamitu, z festonami z złoto-litéj materyi, ozdobiony złotym galonem, frędzlą, sznurami i kutasami; osłona jego obita złotogłowem; gzems złocony z rzeźbionemi ozdobami; w rogach gzemsu złocone korony cesarskie, pośrodku każdéj z jego czterech stron orły złocone, a na górnych rzeźbionych ozdobach pióra strusie w kolorach cesarstwa; na środku każdego otworu złote tarcze z cyfrą J. C. Mości, ozdobione koronami; na kątach otworu złocone orły, a na jego festonach krzyże z złotolitéj materyi. Na suficie baldachinu w środku haftowany herb państwa z herbami Królestw: Kazańskiego, Astrachańskiego, Polskiego, Sybirskiego, Chersońsko-Tauryckiego, Gruzyjskiego i obwodów Wielkich Księstw: Kijowskiego, Włodzimierskiego i Nowogrodzkiego, Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, rodowy J. C. Mości, oraz prowincyj wymienionych w tytule cesarskim. Po rogach sufitu cyfry Cesarza, pod koroną a w około każdéj cyfry łańcuch orderu św. Apostoła Andrzeja.

Pod baldachinem tron o dwunastu stopniach, obity aksamitem karmazynowym z złotym galonem; stopnie rozdzielone dwoma odstępami w około tronu i po bokach stopni do samego dołu, złocone poręcze; u góry i u dołu stopni cztery, orły złocone na podstawach. Na oddzielnem wzniesieniu pośrodku tronu, obitym także karmazynowym aksamitem z złotym galonem — tron Cesarza Jana III dla J. Ces. Mości, a tron Cesarza Michała Fedorowicza, dla Cesarzowéj Maryi Aleksandrowny. Po lewéj stronie takowych stół dla regalij cesarskich, obity aksamitem karmazynowym, z galonem i frędzlą, okryty złotogłowem z takąż frędzlą. Na prawo od tronu oddzielne miejsce cesarskie pod baldachinem dla Cesarzowéj Aleksandry Fedorówny z tronem Cesarza Alexego Michałowicza; baldachin z karmazynowego aksamitu, a osłona jego, na któréj przytwierdzona złota korona, obita złotogłowiem; na rogach w złoconych ozdobach pióra strusie w kolorach cesarstwa; na środku każdéj strony otworów pod koronami, złote cyfry Jéj C. Mości, otoczone łańcuchem orderu św. Apostoła Andrzeja, a na rogach złote orły; po brzegach ozdoby ze złotolitéj materyi, frędzle i kutasy. Sufit baldachinu z aksamitu karmazynowego; na nim haftowany złotem mały herb państwa, a po brzegach ozdoby z materyi i sznury; na rogach sufitu cyfra J. C. Mości z łańcuchem orderu św. Andrzeja Apostoła i z koronami.

Zwykłe miejsce cesarskie w Soborze będzie obite zewnątrz karmazynowym aksamitem z złotym galonem i frędzlą, a wewnątrz złotolitą materyą; z tyłu onego mały herb cesarski. Dwa filary w Soborze, między któremi wzniesiony tron, udrapowane będą do wysokości baldachinu, aksamitem karmazynowym z złotym gzemsem, frędzlą, kutasami i t. d. Na draperyi złocone rzeźbione orły.

Przy dwóch drugich filarach Soboru: z prawéj strony miejsce dla najdostojniejszych osób, z oddzielnem wejściem i złoconą poręczą, obite aksamitem karmazynowym, z złotym galonem; a przy filarze z lewéj strony miejsca dla wyższych osób (nieco niżéj wspomnionego miejsca), obite szkarłatnem suknem, z złotym galonem, obwiedzione także złoconą poręczą. Pod ścianą wewnątrz Soboru, miejsca dla cudzoziemskich ambasadorów i posłów, dam dworu i innych osób, obite suknem szkarłatnem z złotem galonem i listwami. Miejsca dla osob duchownych i śpiewaków, stopnie przed ołtarzem i posadzka kościoła także obite suknem szkarłatnem. Zewnątrz Soboru w kierunku kraty żelaznéj, po bokach dzwonnicy Iwanowskiéj między Soborami Archangielskim i Zwiastowania, i między tym ostatnim a Krasnym krużgankiem, miejsca dla widzów, obite również suknem szkarłatnem.“ (D. n.)

— Admirał angielski Karol Napier, który dowodził pierwszą wyprawą angielską na Baltyku w czasie wojny wschodniéj, bawił w ostatnich dniach sierpnia parę tygodni w Petersburgu, zwiedzając wybrzeża zatoki fińskiéj i Kronstadt. Chociaż niewszystko mógł oglądać i w wiele miejsc wpuszczonym nie był, jednak wprawne oko starego marynarza mogło z takiego przelotnego i niedokładnego przeglądu ocenić stan i siłę fortyfikacyj Kronstadtu. Wróciwszy teraz do Anglii ogłosił przed kilku dniami w dzienniku *Advertiser*, swoje naprędce spisane notatki z podróży, z których podajemy następujący wyciąg.

Admirał wyraziwszy najprzód swoje podziękowanie za oprzejmość władz rosojskich, wspomina krótko o zwiedzeniu warowni Menszykowa na pokładzie rosyjskiéj fregaty, któréj urządzenie badzo chwali. Reduty na lądzie stałym nie są, według jego zdania, bardzo mocne i mniema, że nie mogłyby wytrzymać dłuższego oblężenia. Utrzymuje jednak, że z powodu łatwości ściągnięcia wojsk z Petersburga w wielkiéj liczbie, wszelki atak na Kronstadt od strony lądu byłby niepomyślny, chociażby nawet wojska atakujące szczęśliwie wylądowały; albowiem nadeszłaby zima zanim twierdzę zdobyćby zdołały. Doki znalazł Napier zupełnie źle zbudowane, gdyż wnijścia ich tak są wązkie, że okręt nakońcu przybywający nie może wnijść bez niepokojenia już stojących. Lecz właśnie mają pracować nad rozszerzeniem basenów. W Konstadzie widział admirał 75 łodzi kanonierskich, z których każda uzbrojona jest dwoma działami 68mio-funtowymi i jedném 36cio-funtowym; statki te znalazł bardzo pięknie zbudowane i stósowne do obrony. Taką samą oddaje pochwałę 14 bateryom pływającym, z których każda uzbrojona jest czterema działami 68mio-funtowemi. Jedynie tylko w niektórych szczegółach widzi potrzebę poprawienia budowy.

Północnéj strony Kronstadu niepozwolono mu oglądać; tam wzbroniony jest przystęp każdemu. Mniema jednak, iż dzisiaj niemożnaby już, jak 1854 roku, rzucać bomb do doków, gdyż północny przesmyk został zupełnie zamknięty przez zatopienie olbrzymich odłamów granitu. Według jego zdania chociażby admirał Dundas posiadał dwa rary taką liczbę łodzi moździerzowych jaką istotnie rozporządzał, niemógłby nic przeciwko Kronstadowi zdziałać.

W południowym przesmyku naliczył sir Napier 11 dobrych okrętów liniowych, a między tymi jeden śróbowo-parowy, 4 piękne fregaty, 10 parowców wielkich kołowych, 20 parowców mniejszych tego samego rodzaju, wiele brygów i korwet. W basenie widział 2 okręty trzechpokładowe i 5 dwupokładowych, 4 stare okręty liniowe, 4 niezdolne już do użycia fregaty, 8 lub 9 korwet. Prócz tego wspomina jeszcze o kilkunastu okrętach wojennych pierwszego rzędu stojących na kotwicy przy warowni Aleksandryjskiéj. O warowni téj i o innych portach na około Kronstadu wznoszących się, mówi z wielkiem uszanowaniem.

W końcu wyprowadza taki rezultat ze swoich spostrzeżeń: „Gdyby 50 okrętów liniowych i 50,000 żołnierzy na pokładzie parowców uderzyło na Kronstadt, atak ten mógłby być uwieńczony pomyślnością, przypuściwszy że Rosyanie nie zatopią okrętów między warowniami Menszykowa i Kronszlott. Przodowe okręty musiałyby stanąć na przeciw bateryj; następujące przedrzeć się przez przesmyk i połamać zapory. Gdyby im się to udało pokonałyby zapewne flotę rosyjską, i parowce mogłyby wysadzić wojsko u stóp murów. Lecz jeśliby im się niepowiodło przełamać zapory, powstałoby nadzwyczajne zamieszanie i kto wie na czemby się skończyło. Należałoby także zostawić rezerwę dla zluzowania okrętów walczących z warowniami, gdyby okręta te, niestłumiwszy ognia warowni, same uszkodzone zostały, co jest najprawdopodobniejsze. Jeżeliby wszystko poszło w należytym porządku i szczęśliwie, Kronstadt w ten sposób wziąśćby można; lecz niech jedna rzecz pójdzie krzywo i niepowiedzie się, flota zginie.“

— Z świata dworskiego petersburgskiego przynoszą nam dzienniki z téj stolicy z 17go sierpnia wiadomość o przybyciu w dniu 15ym Cesarzowéj matki, w towarzystwie Wielkiego Księcia Michała i Księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego. Książe Piotr oldenburgski i książe Aleksander heski przyjechali jeszcze 12go t. m. do Petersburga. Po przedstawieniu się posłów angielskiego i austryackiego, przedstawiali się Cesarstwu i rodzinie cesarskiéj członkowie poselstw angielskiego, austryackiego, sardyńskiego i amerykańskiego. Przyjęcie to odbyło się w Peterhofie. Do angielskiego poselstwa przybyło jeszcze dwóch wojskowych jego członków, pułkownicy Harding i Maude. Margrabia Staford i lord Cavendish, należący także do poselstwa, jeszcze nieprzypłynęli na własnych jachtach. *Gazeta policyjna* petersburgska donosi, gdzie które poselstwo cudzoziemskie wynajęło mieszkanie w Moskie; i tak: poselstwo francuzkie najęło domy pp. Rachmanow i Korsakow przy bramie Twerskiéj i kazało tam budować wielką salę balową; poselstwo angielskie dom ks. Goliczyna przy ulicy Preczystenka i również budować kazało salę balową; poselstwo austryackie dom Tolmaszowa; duńskie dom naprzeciw jenerał-gubernatora; pruskie i bawarskie domy p. Wargina przy ulicy Twerskiéj itd. Całe ciało dyplomatyczne miało wyjechać 22go sierpnia osobnym pociągiem z Petersburga do Moskwy, gdzie przybyłoby wieczorem tego samego dnia. Cesarska rodzina wyjeżdża do Moskwy 26go t. m.

Królestwo Polskie.

Rozkazem cesarskim, Radca tajny Tymowski, minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, mianowany został zarazem członkiem Rady państwa i powołanym do zasiadania w departamencie spraw Królestwa Polskiego.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: „Przez rozkaz dzienny cesarski, zatwierdzeni zostali na urzędach, obrani przez szlachtę, marszałkowie powiatów gubernii wołyńskiéj: (dotychczasowi): żytomirskiego: Niewmierzycki, rowieńskiego: Załęski, łuckiego: Korwin-Piotrowski, krzemienieckiego: Jełowicki, nowogród-wołyńskiego: Łoziński, dubieńskiego: Małyński, zasławskiego: Humiecki, staro-konstantynowskiego: Proszyński; (nowo-obrani) kowielskiego: Gadon, owruckiego: Dunin Borkowski i ostrogskiego: Zwoliński.

Przez takież same rozkazy zatwierdzeni zostają na urzędach obrani przez szlachtę gubernii Grodzińskiej, marszałkowie powiatów: (dotychczasowi) grodzińskiego, Lachnicki; słonimskiego, Wołłowicz; wołkowyskiego, Szyrma; prużańskiego, Szwykowski; białostockiego, Sakowicz; kobryńskiego, Dziekoński; brzeskiego, Jagmin; deputaci grodzieńskiego zgromadzenia szlachekiego, z powiatów: (dotychczasowi) grodzieńskiego, asesor od szlachty izby sądu cywilnego Montowicz; prużańskiego, Wołyncewicz; słonimskiego, Połubiński; brzeskiego, Wilczewski; bielskiego, Wiewierowski; kobryńskiego Widacki, i sokalskiego Sopoćko, sekretarz zgromadzenia szlacheckiego Zołkowski; sędzia sądu powiatowego szlacheckiego, Wysłouch.“

Ameryka.

Wiadomości z N. Yorku przywiezione parowcem „Alps“ do Liwerpoolu dochodzą do 8go sierpnia.

Odbył się w Washingtonie pojedynek jednak na szczęście bez rozlewu krwi, pomiędzy dwoma dziennikarzami p. Priva wydawcą pisma: *Richmond Enquirer* i p. Ridgeway wydawcą dziennika *Whig*. Po pierwszym bezskutecznym strzale przyjaciele przybyli na plac i załagodzili sprawę, będącą jak się zdaje jedynie nieporozumieniem.

Prezydent odpowiedział na przedłożoną sobie przez senat prośbę o informacyę co do sprawy San-Francisco i do odpowiedzi dołączył korespondencyę, jaką sprawa ta spowodowała. Gubernator Kalifornii żąda od prezydenta 3000 strzelb, 2 moździerze, 2 działa wielkiego kalibru, wraz z amunicyą i obiecuje albo zapłacić za nie albo je zwrócić. Żąda on w końcu, aby mógł mieć do rozrządzenia swego siły lądowe i morskie któremi dałoby się stłumić powstanie.

Prezydent niebędąc zdecydowanym co w takim razie począć, odniósł się pod tym względem do prokuratora jlnego. P. Coshing twierdzi, że ani list gubernatora ani żaden inny dokument, niedowodzi, aby w wypadkach zaszłych w San-Francisco był pozór groźby lub oporu przeciw konstytucyi, prawom lub władzom urzędowym Stanów Zjednoczonych. Lecz jest w zwyczaju, że prezydent niemoże przystąpić do działania bez wezwania magistratury prawodawczéj państwa w którém powstanie wybuchło, lub na żądanie władzy wykonawczéj tegoż państwa jeżeli zgromadzenie prawodawcze nie może się zebrać; trzeba wreszcie chąc aby wmięszanie się prezydenta było konstytucyjnem, iżby niebezpieczeństwo było, nagłe groźne, i niemogące być inaczéj jak za pomocą interwencyi odwróconem. P. Cushing dowodzi, że gubernator Kalifornii nieużył całéj swéj władzy konstytucyjnéj, nieprzedsięwziął żadnego kroku aby zebrać zgromadzenie prawodawcze, chociażto mógł był uczynić, i chociaż użycie tego środka winno było poprzedzić prośbę o interwencyę prezydenta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26go sierpnia. Wczoraj przyjechał do miasta naszego JW. Arcybiskup Poznański i Gnieźnieński JMci ksiądz Przyłuski w przejeździe swoim do Granu.

— Dnia 21 b. m. umarł w Boulogne sur Mer jenerał Kazimierz Skarzyński tknięty apopleksyą.

— *Gazeta poznańska* donosi o zamiarze założenia w Poznaniu wielkiéj piekarni na akcye, która dostarczać będzie tanio chleba i bułek, a tym sposobem położony będzie koniec zbytecznie wygórowanym cenom pieczywa; a innym sposobem zaradzić temu nie było można, gdyż jak wiadomo, nie masz tam taksy urzędowéj, lecz każdy piekarz deklaruje, jaką wagę każdego gatunku pieczywa przedawać będzie po oznacaonéj cenie i téj wagi obowiązany jest trzymać się pod karą policyjną; publiczność zaś zawiadomioną bywa, u którego piekarza téj a téj wagi chleba dostanie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzne z d. 26 sierpnia.* — Augsburg 103. — Hamburg 76. — Londyn złr. 10 kr. 4. — Paryż $119^3/_4$. — Agio od złota $7^1/_2$. — Metaliki 5-procent. $83^{15}/_{16}$. — dto B. 5-procent —. Pożyczka narodowa 5-proc. $85^9/_{16}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-proc. $77^3/_4$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. —.— Metaliki 4-procent. —. — Metaliki 3-procent. —. — Losy 1834 roku —.— dto z roku 1839 $125^3/_8$. — dtto z roku 1854 4-proc. $108^1/_8$. — Akcye Bankowe 1095. Akcye kolei żelaz. północn. $2827^1/_2$.— Akcye kredytu ruchomego $389^1/_4$.

Kurs krakowski z 26 sierpnia. — Ruble srebrne na mon. polską żąd. 101, płacą $100^1/_3$. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 419, płacą 417. Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 101, płacą 100. — Cwancygiery nowe żąd. 105, płacą 104. — Cwancyg. stare żąd. 105, pł. 104. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 15, pł. złr. 8 kr. 11 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. —. mk.— Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, płacą złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50 płacą. złr. 4 kr. 44 mk. — List zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97^3/_4$, pł. $97^1/_4$. — Listy zast. galic. z kupon. żąd. $82^1/_2$, pł. $81^1/_2$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają 79, płacą $78^1/_3$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85^1/_4$, płacą $84^2/_3$.

Kurs lwowski z dn. 22 sierpnia.— Dukat holenderski złr. 4 kr. 42. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 47. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 15. — Rubel ros. złr. 1 kr. 35. Talar pruski złr. 1 kr. 29. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 10.— Kurs list. zast. w galic. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — mk. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —.— Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs warszawski z 23go sierpnia. Za pół-imperyały żąd. rs. 5 kop. $15^1/_2$; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, żąd. rs. 85 kop. 41, wartość kuponu rs. 1 kop. $58^8/_9$. — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd rs. 14 kop. 61,— wartość kuponu kop. $10^1/_6$.— Rosyjska pożyczka 1854 r. oprócz kuponu żąd. rs. 102 kop. 22.— dtto z roku 1855 żądają rs. 103 kop. 22, kupon rs. 1 kop. $77^7/_9$.

Kurs wiedeński z 25 sierp. Metaliki $83^7/_8$. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1098. — Akcye kolei żelaznéj północ. $284^1/_2$.—Agio od złota $7^1/_4$, od srebra $4^1/_4$. — Oblig. uwoln. grunt. $76^1/_2$.—Pożyczka ostatnia narodowa $86^5/_8$. — Promessy galicyjskie 113.

Kurs wrocławski z d. 25 sierpnia.—Banknoty austr. $100^1/_2$ ż.— Bankn. polsk. $96^7/_8$ ż. — Listy zast. polskie dawn. 94 żąd. — nowe — dają.— Listy zast. poznańskie 4-proc. $99^1/_2$ dają, dto $3^1/_2$-proc. 89 żąd. — Kolej Krakow. Górno-Szląska $82^{11}/_{12}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 sierpnia. Dzisiejsza *Assemblée Nationale* donosi, że gabinet hiszpański postanowił przywrócić konstytucyę z r. 1845. *Pays* twierdzi, że Rosya proponowała należeć do wyprawy na piratów Riffu.

Londyn 24 sierpnia. Dzisiejszy *Observer* donosi, że królowa w towarzystwie hr. Clarendona jedzie we czwartek do Balmoral. Dziennik ten twierdzi, że mylnie utrzymnją, jakoby Anglia przemawiała za połączeniem Księstw Naddunajskich. Tenże dziennik uważa notę neapolitańską podaną przez *Gazetę Kolońską* (Czas N. 193) za prawdziwą.

Gazeta Krzyżowa pisze, że „z urzędowego źródła“ zaprzeczyć może pogłosce, jakoby państwa zachodnie postawiły Neapolowi ultimatum.

Przyjechali od 25 do 26 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Meyer August z Berlina. Smidowicz Ksawery, Braun Fryderyk kupiec ze Lwowa. Makowiczka Józef z familią z Teresienstadtu. Müller Karol ze Sącza. Hr. Wiesiołowski Michał ob. z Dembicy. Bogusz Walery właśc. dóbr z Galicyi. Nowotny Józef wł. dóbr z Nawsia.

Wyjechali: Jaworski Ludwik z żoną, Jaworski Bronisław i Józef, Seyffert P. kupiec, Stettner Juliusz kupiec do Warszawy. Tobias de Gergely oficer do Mołdawii Zawichowski Stanisław ob., Rojkowa Leokadya właś. dóbr do Okrainika. Przybylski Teodor, Weber H. do Biskupic. Alscher Alojzy do Opawy. Brudzyński Ignacy do Dzikowa. Hiller Albrecht, Barb Henryk, Meyer August do Wiednia. Uziębło Tadeusz z żoną do Berna. Pflichtenheld Karol do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ksawery Turski z żoną ob. z Wiednia. Teofil Borzęcki z żoną ob. z Polski. Emil Kary z Wrocławia. Karol Kaczkowski z Tarnowa. Adela Monard z Newszatel. Korneli Hofman adwokat ze Lwowa. Henryk Skrzyński ksiądz z Karlsbadu. Emil Erben c. k. porucznik z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. JW. X. Leon Przyłuski arcybiskup gnieźnieński i poznański, X. Karol Richter K. K. Poznańs., X. Ignacy Siemieński kapelan z Wrocławia. Karol Rogawski wł. dóbr z Ołpin. Rajmund Bochenek wł. dóbr z Wiesbaden.

Wyjechali: Alojzy Bocheński wł. dóbr, Franciszka Wolańska wł. dóbr z familią do Lwowa.

HOTEL SASKI. Józef Derych wł. dóbr z Polski. Julian Zaleski z żoną z Warszawy.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy { o godzinie 12téj min. 15 po połud. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wiednia { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po połud.
Do Wrocławia { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 8éj min. 30 wieczor. (wprost)
Do Warszawy { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po połudn.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy { o godzinie 5éj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wiednia { o godzinie 11téj min. 25 przed połudn. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia { o godzinie 7éj rano. / o godzinie 2éj min. 12 po południu.
Z Warszawy { o godzinie 11éj min. 25 przed połudn. / o godzinie 2éj min. 12 po południu.

Pociągi osobowe z Dębicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed połudn. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dębicy:

przychodzą { o godzinie 3éj min. 37 po południu / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 26 sierpnia. Dowóz wczorajszy pszenicy z Królestwa Polskiego był bardzo obfity. W skutku spadania cen zboża na tutejszym targu, tutejsi handlarze nie spieszyli się z kupnem i dla tego ceny o 6 do 7 złp. na korcu zniżyły się. Sprzedano pszenicy zwiezionéj na granicę paręset korcy po 33, 36, 38 do 39 złp. za korzec i na dostawę późniejszą nie ułożono się bo obie strony nie mogą stałe oznaczyć cen późniejszych. Po 40 złp. żądano na wielkie partye, ale spekulanci wstrzymywali się. O otwarciu granicy nic dotąd nie słychać, lubo wszystkie dostawy wojskowe wstrzymane, a po małych miasteczkach w przeszły tydzień 16 do 20 złp. płacono żyto. Na tutejszym targu dzisiaj zwieziono pszenicy bardzo wiele, więcéj niż żyta tak z pobliża miasta jak i z dalszych stron Galicyi. Ruch handlowy był bardziéj ożywiony, gdyż na nowo ożywił się handel zboża jak dawniéj, a za to mąki już niesprowadzają. Ceny jednak były dziś słabsze i chwiejące się. Wszyscy piekarze kupują dziś znów pszenicę zamiast jak lat ostatnich mąkę. Dawna pszenica płacona była dziś w pięknem ziarnie 8—8½ złr., nowa galicyjska czerwona bardzo piękna po 7, 7½ do 8½ złr., biała polska z Królestwa i z pod miasta, któréj wzięto kilkaset korcy na Podgórze, tudzież do Białéj i Oświęcima, płaconą była po 10, 10¼, 10½ złr., a najcelniejsze ziarno 10¾ — 11 złr. Żyto było dziś tanie, dowóz jego z Galicyi obfity, pokup utrudniony. Pomimo zniżenia cen kupujący nie byli chętni; małe tylko partye płacono po 6½, 6¾ złr., krakowskie żyto i piękne galicyjskie 7, 7¼ w drobnych ilościach. Kilka znaczniejszych galicyjskich partyj żyta na 160 funt. wied. żądane po 7 złr. nie znalazły kupca. Jęczmień bardzo słabo idzie i tylko drobnostki kupują od chłopów po dawniejszéj cenie. Owies szukany przez liwerantów, ale z Galicyi zamówiono wielkie partye na termina; ceny dla tego trzymały się na targu na 4, 4¼, 4½ złr.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[Nr. 4561.] Seine Excellenz der Herr Minister des Innern hat den k. k. Statthaltereirath Friedrich Tobiaszek auf sein Ansuchen von dem Bürgermeisteramte in Krakau zu entheben, und den k. k. Statthalterei- und Präsidial-Sekretär der Krakauer Landes-Regierung Andreas Seidler mit Belassung seines Ranges und Charakters zum provisorischen Bürgermeister von Krakau zu ernennen befunden.

Vom k. k. Landespräsidium.

Krakau am 25. August 1856.

Obwieszczenie.

J. Ex. Minister spraw wewnętrznych znalazł się spowodowanym uwolnić na własne żądanie c. k. radzcę namiestniczego pana Fryderyka Tobiaszka od obowiązków burmistrza w Krakowie i zamianować na tęż posadę prowizorycznie z pozostawieniem rangi i charakteru c. k. sekretarza namiestniczego i prezydialnego pana Andrzeja Seidlera.

Z c. k. Prezydium krajowego.

Kraków 25 sierpnia 1856. (1787)

Kundmachung.

[N. 461.] Zur Besetzung der bei dem k. k. Bezirksamte in Tuchow Tarnower Kreises erledigten Bezirksamtskanzellistenstelle mit dem Jahresgehalte von 350 Gulden C. Mze wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stelle haben ihre gehörig instruirten Gesuche bei dem Tuchower k. k. Bezirksamte mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie noch nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst der Kreisbehörde ihres Wohnbezirkes längstens vier Wochen nach der dritten Einschaltung des Konkurses in der Zeitschrift „Czas“ einzusenden, und sich über ihren Geburtsort, Alter, Stand und Religion, über die zurückgelegten Studien, über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache, über ihr tadelloses moralisches Betragen, ihre Fähigkeiten, bisherige Verwendung und Dienstleistung auszuweisen, und letztere so nachzuweisen, dass darin keine Periode übergangen werde. Auch haben sie anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den Beamten des obbezeichneten Amtes verwandt, oder verschwägert sind. — Vom der k. k. Kreisbehörde.

Tarnów den 10ten August 1856. (1694-2-3)

Edict.

Z. 6746. (1734-2-3)

Vom k. k. Tarnower Kreisgerichte werden über Einschreiten des Zelilaus Bobrowski, Stanislaus Białobrzeski, Teofile Horn als Vormünderinen des Vinzens, Karl, Roman und Thekla Horn, Adam Dunin Brzeziński Namens der Erben des Vinzeus Jakob zwei Namen und der Apolonia Brzezińskie. Behufs der Zuweisung des mit Erlass der Krakauer k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission vom 7ten April 1856 Z. 1442 für die im Bochniaer Kreise lib. dom. 3. pag. 69. liegende Güter Kawęciny samt Zugehör Siepraw, Zakliczyn, Brzącowice, Popowice, Koznice und Sroczyce bewilligten Urbarial-Entschädigungskapitals pr 116,020 fl. 55 kr. C. M., diejenigen, denen ein Hypothekarrecht auf den genannten Gütern zusteht, hiemit aufgefordert ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zum Ende Oktober 1856 bei diesem k. k. Gerichte schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus-Nro) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;

b) den Betrag der angesprochenen Hypothekarforderung, sowohl bezüglich des Capitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Capitale geniessen;

c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und

d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittelst der Post an den Anmelder, und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige der die Anmeldung in obiger Frist einzubringen unterlassen würde so angesehen werden wird, als wenn er in die Uiberweisung seiner Forderung auf das obige Entlastungs-Capital nach Massgabe der ihn treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte, dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Sinne §. 5 des kais. Patentes vom 25. September 1850 getroffenes Uebereinkommen, unter der Voraussetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Capital überwiesen werden, oder im Sinne des §. 27 des kais. Patentes vom 8. November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichts

Tarnow den 5 August 1856.

Edict.

[N. 4,634] Vom k. k. Neu-Sandecer Kreis-Gerichte werden die dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Anna Kunegunde Witwicka, Michael Witwicki, Franz Witwicki, Salomea und Ludwika Witwickie, Kasper Magdalena und Victorie Witwickie, Franz Xaver Witwicki, Susanna Witwicka, Zeno und Michael Witwickie, und im Falle deren erfolgten Todes deren dem Namen, Leben und Wohnorte nach unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Edictes hiemit verständiget, dass wider dieselben Peter Krzyniecki unterm 23ten Juli 1856. Z. 4,634, wegen Löschung aus dem Gute Poremba dolna einer für Josef Witwicki heftenden Manifestation hiegerichts Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten haben, worüber zur mündlichen Verhandlung dieses Rechtsstreites die Tagsatzung auf den 5ten November 1856 um 10 Uhr Vormittags anberaumt worden ist.

Da der Aufenthaltsort der Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Kreisgericht zu deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen Landes- und Gerichts-Advokaten J. U. Dr. Herrn Pawlikowski mit Substituirung des Landes- und Gerichts-Advokaten J. U. Dr. Herrn Bersohn als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict wird demnach die Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen, und diesem Kreisgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden.

Vom k. k. Kreisgerichte in Neu-Sandec.

Neu-Sandez den 2. August 1856. (1682-2-3)

Kundmachung.

[ad Nr. 342.] Vom k. k. Bezirksamte zu Wieliczka wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur versteigerungsweisen Verpachtung der sämmtlichen Gemeinde Jagden des hiesigen Amtsbezirkds auf die Zeit vom 1sten September 1856 bis dahin 1859 eine Lizitation an nachstehenden Terminen hieramts abgehalten werden wird und zwar:

1) am 26. August 1856 Vormittags 9 Uhr für die Gemeinden Bilczyce, Biskupice mit Trąbki und Darczyce, Bodzanów, Bogucice mit Czarnochowice, Brzegi, Byszyce, Chorągwica, Dobranowice mit Wola Dobranowska, Gorzków Jaworski, Grabie Badeni Grajów, Jankówka, Janowice Horn, Jawczyce, Kołołów mit Śledziejowice;

2) am 27. August 1856 um 9 Uhr Vormittags für die Gemeinden Koźmice wielkie, Koźmice małe, Krzyszkowice Lazany, Mietniów Pawlikowice mit Taszyce, Przebieczany, Raciborsko mit Witkowice, Rożnowa. Siercza mit Klasno und Wolica, Sygneczów mit Sroczyce, Sławkowice mit Brzezowa, Sułów, Sułków, Surówki mit Kawki;

Am 28. August 1856 um 9 Uhr Vormittags für die Gemeinden Szczyków, Tomaszkowice, Wola Podłazańska mit Zabłocice, Mała Wieś mit Stremiany, Zborowek, Zymbrzeg, mit Szczurów, Bienkowice Sędzimir, Dziekanowice, Fałkowice, Gdów mit Grzybowa, Kunice, Niżowa, Nowa wieś, Sieraków mit Zbyszówka, Winiary mit Rudnik und Hucisko, Zabawa.

Der Fiskal-Preis so wie die Lizitationsbedingnisse können in der hierämtlichen Registratur eingesehen werden.

K. k. Bezirksamt Wieliczka am 28. Juni 1856. (1759-3)

Ankündigung. (1706-2-3)

Von Seite des Jasloer k. k. Kreisamtes wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Uiberlassung der nöthigen Herstellungen an den Pfarr, Wohn- und Wirthschafts Gebäuden in Kobylanka eine Licitation am 12ten September 1856 in der Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Das Praetium fisci beträgt 1719 fl. 17 kr. und das Vadium 172 fl.

Sämmtlichen Orts-Obrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Dominical-Bezirken sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hiervon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitationstage hieramts bekannt gegeben, und dass bei der Versteigerung auch schriftliche Offerten angenommen werden, daher es gestattet wird, vor oder auch während der Licitations-Verhandlung schriftliche versiegelte Offerten der Licitations Commission zu übergeben. Diese Offerten müssen aber:

a) das der Versteigerung ausgesetzte Object, für welches der Anbot gemacht wird, mit Hinweisung auf die zur Versteigerung desselben festgesetzte Zeit, nämlich Tag, Monat und Jahr gehörig bezeichnen, und die Summe in Conventions-Münze, welche geboten wird, in einem einzigen, zugleich mit Ziffern und durch Worte auszudrückenden Betrage bestimmt angeben, und es muss

b) darin ausdrücklich enthalten seyn, dass sich der Offerent allen jenen Licitations-Bedingungen unterwerfen wolle, welche in dem Licitations-Protokolle vorkommen und vor Beginn der Licitation vorgelesen werden, indem Offerten, welche nicht genau hiernach verfasst sind, nicht werden berücksichtiget werden;

c) die Offerte muss mit dem 10percentigen Vadium des Ausrufspreises belegt seyn, welches in barem Gelde, oder in annehmbaren und haftungsfreien öffentlichen Obligationen, nach ihrem Curse berechnet, zu bestehen hat;

d) endlich muss dieselbe mit dem Vor-und Familien-Namen des Offerenten, dann dem Charakter und dem Wohnorte desselben unterfertigt sein.

Diese versiegelten Offerten werden nach abgeschlossener mündlichen Licitation eröffnet werden. Stellt sich der in einer dieser Offerten gemachte Anbot günstiger dar, als der bei der mündlichen Versteigerung erzielte Bestbot, so wird der Offerent sogleich als Bestbieter in das Licitations-Protokoll eingetragen und hiernach behandelt werden; sollte eine schriftliche Offerte denselben Betrag ausdrücken, welcher bei der mündlichen Versteigerung als Bestbot erzielt wurde, so wird dem mündlichen Bestbieter der Vorzug eingeräumt werden.

Wofern jedoch mehrere schriftliche Offerten auf den gleichen Betrag lauten, wird sogleich von der Licitations-Commission durch das Loos entschieden werden, welcher Offerent als Bestbieter zu betrachten sei.

Lizitazions-Ankündigung.

[Z. 677.] Vom Tarnower k. k. Kreisgerichte wird verlautbart, dass zur Sicherstellung:

1. Die Mundverpflegung für die beiläufig 117 Arrestanten.

2. Des Lagerstrohes won beiläufig 132 Ztr. 48 Pfund Wiener Gewichtes.

3. Der Schneiderarbeiten für Inquisiten und Sträflinge.

4. Der Lieferung von 225 Wiener-Pfund Stearin-Kerzen, 157 Lemberger Pfund, Unschlittkerzen, 1256 Pfund 13 Loth Lemberger Gewichtes Lampenunschlitt, 36 Lemberger Pfund Lampenöhl, 55 Pfund 8 Loth Lemberger Gewichtes Schweinefetten und 5110 Stück Lampendochten.

5. Die Lieferung von 164 Riess Klein Kanzlei, 120 Riess Klein Konzept und ein Riess Gross-Median Maschien Papier, 18 Riess Konzept-Büttenpapier und 6 Riess Gross-Packpapier, ferner von 140 Quart Tinte, 290 Bund Federn, 60 Wiener Pfund Siegellack, 40 Lemberger Pfund Spagat, 1000 Ellen Stebschnüre und 360 Ellen Packleinwand auf das Verwaltungsjahr 1857 und für jede dieser Unternehmungen abgesondert am 9ten September 1856 und den folgenden Tagen eine Lizitation falls diese aber ungünstig ausfallen sollte, am 16ten September 1856 und den folgenden Tagen eine zweite, endlich am 23. September 1856 und den folgenden Tagen eine dritte Lizitation in dem Kreisgerichts-Lokale um 9 Uhr Vormittags abgehalten werden wird.

Das Vadium beträgt für die Unternehmung.

ad 1. . . . . 700 fl.
„ 2. . . . . 10 fl.
„ 3. . . . . 3 fl.
„ 4. . . . . 60 fl.
„ 5. . . . . 90 fl.

Unternehmungslustige werden zum Erscheinen bei dieser Lizitation mit dem Beisatze eingeladen, dass die Bedingnisse hiergerichts während der Amtsstunden eingesehen, und dass auch schriftliche, diesen Bedingnissen entsprechenden Offerten vor und während der Lizitationsverhandlungen der Lizitations-Kommission übergeben werden können. — Von Präsidium des k. k. Kreisgerichtes.

Tarnów 16ten August 1856. (1739-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	330'''78	+15°6	46	pupn. wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	330 81	+10 1	76	pn. zachodni „	pogoda		+10°0	+18°0
26	6	329 55	+ 6 0	89	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* zarządzca drukarni.